

wtorek, 05.11.2024

Pakowanie

Z tego powodu, wyjeżdżając na misje, musiałem znaleźć sposób, który pozwoliłby mi się tak spakować, by niczego nie zapomnieć oraz który byłby w miarę bezbolesny. W tym celu na dużym stole w pokoju rodziców, zacząłem kłaść wszystko, co chciałem ze sobą zabrać na Jamajkę. Przez tydzień czasu przynosiłem tam elektronikę, ubrania, leki czy buty, czyli wszystko to, co mi się w danym momencie przypomniało, a co uważałem za konieczne, by ze sobą zabrać. Uzbierała się tego pokaźna górnica, wszak musiałem się tak spakować, by mój dobytek zmieścić w dwóch podróżnych walizkach o ograniczonej wadze i rozmiarach. Gdy moja mama zobaczyła budowaną przeze mnie z takim mozolem wielką górę rzeczy, pokręciła tylko głową i stwierdziła: „Chyba nie dasz rady tego wszystkiego ze sobą zabrać”. Faktycznie, górnica mojego dobytku przewyższała możliwości dwóch wielkich walizek podróżnych. I mimo, że próbowałem usilnie niczym lokomotywa z utworu Juliana Tuwima sapiąc, dysząc i dmuchając upychać rzeczy, musiałem przyznać się do porażki i jeszcze raz przemyśleć czy faktycznie wszystko jest mi niezbędnie potrzebne do pracy misyjnej na Jamajce.

A że potrzeba bywa matką wynalazków, tak przy pakowaniu musiałem użyć kilku sztuczek. Pierwszą z nich było zastosowanie worków próżniowych. Spakowałem do nich rzeczy wielkie objętościowo, takie jak: ręczniki czy spodnie. W ten sposób uzyskałem więcej miejsca w walizkach. Kolejną było wykorzystanie miejsca już zajętego. I tak do butów wcisnąłem skarpetki, a do prześcieradła turystycznego szklane ampułki czy perfumy.

Wśród rzeczy, które również spakowałem znalazły się m.in. angielski mszał, ubrania bawełniane i lniane, sandały, krótkie spodnie, alby czy sutanna. Te wszystkie przedmioty miały się stać moim dobytkiem na następne miesiące. I tak spakowany wyruszyłem na lotnisko.

Po spakowaniu zdałem sobie sprawę, że tego czego nie zdołałem zabrać, nie da się przy najbliższej okazji wysłać pocztą czy kurierem, a są to osoby, które Pan Bóg postawił do tej pory na mojej drodze. Jest to moja rodzina, przyjaciele czy znajomi. Jednak pocieszające jest to, że gdy wysiądę z samolotu, będą czekali na mnie ludzie, którzy są moimi braćmi i siostrami w wierze i czekają tam na mnie, gdyż im również jestem potrzebny.